

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
 warteńnie . . . 1 „ 50 „
 wraz z dostawą do domu, lub
 z przesyłką pocztową).
 Numer pojedynczy 15 ct.
 Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca. Reklamacje nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Rocznica styczniowa.

W dniu 21. stycznia b. r. minęło lat trzydzieści trzy od chwili, gdy polski Rząd narodowy zaskoczony projektem branki widział się zmuszonym dać hasło do powstania, które wprawdzie było już przygotowanym, ale jeszcze nie wówczas wybuchnąć miało. Lat trzydzieści trzy to znaczna przestrzeń czasu, a jednak po tym ciężkim dla nas pogromie dotąd jeszcze naród przyjąć do siebie nie może. Wszystko rzucono na jedną kartę i wszystko stracono — oprócz honoru.

Jakoż z upadkiem powstania ziemi polskiej pod zaborem rosyjskim zaległa cmentarna cisza; wszelkie usiłowania obywatelstwa spotykać się musiały na każdym kroku z zimnymi słowami cara Aleksandra II. „Point de reres messieurs“. „Żadnych marzeń panowie“. Rząd rosyjski postanowił z całą bezwzględnością zmoskwiczyć naród polski pod jego zaborem zostający: ku temu celowi odsunięto przedewszystkiem żywił polski od wszelkiego współudziału w rządzie, pozostawiając go w roli bierniej i ograniczając pole działania jego na rolnictwo i przemysł.

Z konsekwencją nieubłaganą niszczone jedną po drugiej instytucje, które

mogły być choćby tylko asylem dla polskiej narodowości, a nie już rozsadnikiem polonizmu. Społeczeństwo polskiemu jedna pozostała forteca, rodzina sama i do pewnego stopnia często identyfikowany z narodowością kościół rzymsko-katolicki. Tak coraz silniej, coraz potężniej ścisną się pierścienie węża, który ofiarę swoją zupełnie życia pozbawić pragnie.

Rosya chce wymusić na polskim narodzie zupełne zrzeczenie się wszelkich praw, nie tylko do egzystencji jako państwa, ale i do egzystencji jako narodu. Jest to wojna eksterminacyjna w całym tego słowa znaczeniu.

Podobną wojnę wypowiedziały społeczeństwu polskiemu Niemcy, również nieubłaganą, chociaż bez pogwałcenia pozorów sprawiedliwości. I tam żądają zdania się na łaskę i niełaskę.

Pod zaborem anstryackim jedynie swobodniej trochę polskiej piersi.

Zatem niewątpliwie straszne są skutki ostatniego powstania — czujemy na sobie całą groźbę słów „Veae victis“. Tak jest; wszędzie „Biada zwyciężonym“.

To uczucie przeważa w polskim narodzie, bo nawet my, używający niezaprzeczenie swobody państwa konstytucyjnego, raczej doznajemy uczuć starca chcącego jak najwięcej przedłużyć życia, niż młodzieńca lub mężczyzny w

sile wieku idącego naprzód z wiarą w powodzenie, nie myślącego wcale o śmierci. Naszej narodowej działalności nader daleko do zapału, zacziłości Prus po upokorzeniu przez Napoleona, lub nieustannej czujności Czechów. A jednak minęło lat trzydzieści trzy wśród okoliczności dla wzmocnienia sił narodowych wielce przyjaznych, dlaczegoż przeto tętno tego życia nie bije silnie, dlaczego spotężnienie sił narodowych staje się coraz obojętniejszem dla ogółu zadaniem, dlaczego nazywamy przywiązanie potężne do swej narodowości szowinizmem, dlaczego wstydzimy się tego uczucia?

Rozpatrzenie się w uczuciach i idealach społeczeństwa naszego po powstaniu da na to niestety dostateczną odpowiedź.

Prawem naturalnem po klęsce musiało nastąpić zwalenie winy za to niepowodzenie jednych na drugich; biali na czerwonych, że przyspieszyli nie dosyć przygotowane powstanie, czerwoni na białych, że nie dosyć wsparli powstanie. Odam konserwatywny rzucił się zgół na rząd narodowy, iż śmiało organizować powstanie — a chcąc raz na zawsze przeszkodzić temu, aby mógł istnieć w Polsce rząd, w którym nie miały polskie rody arystokratyczne wybitnego współudziału, rząd, któryby był w możności organizować powstania, — starał się przedstawić usiłowanie osta-

Paragrafy karnawałowe.

Przez

KLEMENSA BAKOWSKIEGO.

Niejeden uprzejmy gospodarz, podejmujący w swym domu gości ze „staropolską serdecznością“, czcący balem imieniny małżonki, lub zabawiający teatrem amatorskim przyjaciół domu i swych potomków, nie przeczuwa nawet, z ilu przepisami prawnymi wszedł w kolizję. Albowiem i idealna kraina Muz styka się z prozaicznymi paragrafami, chociaż paragrafy, obowiązujące w tym względzie w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, nie krępują w niczem jej swobody, zapobiegając tylko swawolnym wybrykom, któreby się chciały ukryć w szaty „nadobnych pannie Helikonu“, bo w epoce, kiedy państwo nowożytne, coraz bardziej rozszerzając zakres swego działania, zajmuje się nie tylko koncertem europejskim i zbrojeniem milionów „w celu utrzymania pokoju“, ale także tępieniem gąsienic¹⁾, dzwonieniem na grzmo-

ty²⁾, gorącym pieczywem³⁾, „speiszetlami“⁴⁾, ślizgawką⁵⁾ i t. d., nie mogło nieotoczyć także opieką krainy Muz.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć szanownym ojcom familij, komitetom balowym i P. T. tańczącym odnośne zasady prawne, bo takowe, choć należycie ogłoszone, ale rozrzucone po rozmaitych zbiorach, nie wszystkim są przystępne, a wedle § 2-go kodeksu cywilnego „niewiadomością ustawy nikt po jej należytem ogłoszeniu wymawiać się nie może.“

W sferze w mowie będącej odróżnić należy trojakie zasady prawne:

1. Oparte na wewnętrznym przeświadczeniu o konieczności zachowywania się w pewien sposób (*opinio necessitatis*), zachowywane od niepamiętnych czasów (*inveterata longaeva consuetudo*) czyli prawo zwyczajowe. To

¹⁾ Zakazane patentem z d. 26 listopada 1788 r.

²⁾ Wedle Instrukcji gminnej z dnia 7 lipca 1812 r.

³⁾ l. 24015 „gorące pieczywo sprawia ból żołądka, a czasem kolki śmierć za sobą prowadzące, zwierchność gminna więc takiego beprawia cierpieć nie powinna.

⁴⁾ Rozp. rządu kraj. krakowskiego z dnia 13 stycznia 1859 roku l. 21916.

⁵⁾ Wedle rozporządzenia z dnia 18 lipca 1794 roku l. 24015, zwierchność powinna miejsce uznać za bezpieczne, § 387 ustawy karaj.

spisywanem bywa przez prywatnych i stanowi zwykle część podręczników zwanych: „Dobry ton“, „Zwyczaję towarzyskie“, „Kodeks światowy“ i t. p.

2. Zasady ogólne, wysnute przez badaczy prawa z szczególnych przepisów, czyli prawo prawnicze.

3. Prawo nadane, pisane, ustawowe, przez właściwą władzę ustawodawczą wydane i ogłoszone.

Pierwszych dwóch praw sankcją jest opinia publiczna, karząca przekraczającego *capitis diminutione*, trzeciego sankcją jest kara, zwykle pieniężna.

Ad 1 i 2. O prawie zwyczajowem mówić nie będziemy, gdyż takowe jest powszechnie znane. Prawo prawnicze, dotyczące sfery w mowie będącej, nie jest równie bogate, jak w innych gałęziach prawa, mamy jednak cenne źródło co do istoty prawnej tańca w rozprawie „O kontrakcie tańcowym“ Dra K. F., ogłoszonej w *Juristische Blätter* Nr. 6 z dn. 8 lutego 1885 („Das Tanzengagement nach römischen und heutigem Rechte“ von K. F.), z której ważniejsze ustępy przytaczamy:

„Już naród rzymski znał i lubił taniec. Cajus uważa angażowanie za kontrakt lite-

¹⁾ Cykularze z d. 29 marca 1787 r. i rozporządzenie gubernialne z dnia 29 kwietnia 1831 r. l. 4011.

tnie jako szczyt lekkomyślności, jako porwanie się z motyką na słońce, jako akt młodzieńczy, nierozważny. Na cały ruch rzucano anatema, nawet starano się go ośmieszyć!

Jako jedyną kurację podano: zachowaniem się lojalnem uzyskac przynajmniej znośne w-runki materialne — i pracę organiczną — któraby była bardzo niewinną i uiczem nie drażniła rządów.

Oslabiony, ba! śmiertelnie wycieńczony organizm społeczny poddał się tej kuracji, kuracji, która podobna jest do ordynacji lekarza, wyselającego suchotnika do Meranu z dodatkiem „ale to Panu nic nie pomoże — może cudem“. I w życiu narodów czynnikiem potężnym w odrodzeniu jest nadzieja, którą lekarz winien przedewszystkiem choremu zostawić, a gdy los czyni się zawisłym od „cudu“, to nie dziwnego, że naród, którego organizm jest podobny to organizmu ludzkiego, popada w apatię i tylko zdobyć się może na rezygnację. „My jesteśmy społeczeństwem dekadentów“ słychać w chwili szerszych wyznań, a stara prawda: „Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże“ poszła w niepamięć.

Rocznice tak ważnych aktów dziejowych, jak powstania narodowe, dozwalają z większego oddalenia patrzeć na życie narodu i chwycić ogólniejsze prawdy, które wobec zadań drobniejszych, ściśle określonych, powszechnej uwagi uchodzą; gdy rok za rokiem nie przynosi żadnych znacznych sukcesów dla narodu, nareszcie naród ten oglądając się musi, czy w ogóle rządzące nim, przewodnie mu ideje błędne nie są.

A czas ku temu najwyższy, bo po latach trzydziestu trzech potężniej już bić powinien puls organizmu narodu wogo.

„Czytelnia mieszczańska“

(w pierwszym okresie istnienia).

Nie powinno to dziwić Czytelnika, że o wspomnianem na czele Towarzystwie szerszą umieszczamy wzmiankę. O ile bowiem w ogóle Towarzystwa niepośledni wywierają wpływ na społeczeństwo, bo w nich koncentrują się dążności pojedynczych osobników ku dobru pewnego stowarzyszenia a więc ku jakiemuś idealniejszemu celowi, tem większego nabiera znaczenia powstała u nas od roku „Czytelnia mieszczańska“, która „ospale i gnuśne“ dotychczas resztki sanockiego mieszczanstwa zebrała w murach swoich, aby wlewać w ich serca uczucie koniecznej łączności i postępu w imię narodowego obowiązku i narodowej przyszłości.

Brak mieszczańskiego ognia dotkliwie dawał się Sanokowi we znaki. Brakowi temu zaradziło grono osób dobrej woli, któremu zawdzięczać należy, że szlachetne zamiary przemieniły się w rzeczywistość. Dnia 21. października 1894 poczęła „Czytelnia“ istnieć prawnie na mocy statutów przez Rząd zatwierdzonych.

W niedzielę 12. b. m. odbyło się Walne zgromadzenie „Czytelnii“ i ze sprawozdania Wydziału (za czas od 1. marca 1895. do początku stycznia b. r.), podajemy następujące wyjątki:

1.) Wydział odbył 16 zwyczajnych i 2 nadzwyczajne posiedzenia;

2.) Urządzono 2 wycieczki do królewskiej studni (o których w swoim czasie wspominaliśmy);

3.) Urządzono festyn ludowy w „ogrodzie publicznym“;

4.) Czytelnia liczyła w dniu zgromadzenia 107 członków;

5.) z czasopism prenumerowano: Kuryera lwowskiego, Gazetę Narodową, Głos Narodu, Dłho, Śmigusa, Przyjaciela ludu i Gazetę sanocką; — otrzymywano zaś z drugiej ręki: Dziennik Polski, Przegląd, Nadzieje, Przewodnik gimnastyczny i Przewodnik higieniczny.

Sprawozdanie kasowe podajemy jak następuje:

DOCHÓD:	
Wstępne	złr. 38—
Wkłádki	„ 506—
Odpren. gazet	„ 25-59
Bilard	„ 193-10
Karty	„ 153-33
Wieczorki, festyn, wycieczki i przedstawienia amatorskie	„ 259-83
Pozyczka P. Gieli	„ 50—
Inne dochody	„ 15—
Razem	zł. 1243-35

ROZCHÓD:	
Rata do kasy zaliczkowej	złr. 250—
„ za bilard	„ 140—
Prenumerata gazet	„ 70—
Drobne wydatki	„ 23—
Mieszkanie	„ 261—
Nafta (światło)	„ 121—
Opał	„ 34—
Biblioteka	„ 60—
Inwentarz	„ 189-10
Usługa	„ 103—
Asekuracja mebli	„ 5—
Razem	zł. 1256-57

Dochód ogólny	złr. 1243-35
Wydatki ogólne	„ 1256-57
Niedobór	złr. 13-22

Majątek Czytelnii:	
Inwentarz	złr. 750—
Biblioteka	„ 150—
Razem	złr. 900—

Cały obecny dług:	
Kasa zaliczkowa	złr. 50—
za bilard	„ 25—
pożyczka p. Gieli	„ 50—
Razem	złr. 125—

Jak świadczy przedłożony bilans, Czytelnia prosperuje, bo spłaciwszy już prawie cały inwentarz, ma obecnie już byt zapewniony. Do finansowego powodzenia przyczynia się także powodzenie moralne, gdyż rzadko które stowarzyszenie powstało wśród tak sprzyjających okoliczności jak Czytelnia.

Do tej sympatycznej opinii, jaką sobie wyrobiła Czytelnia u ogółu mieszkańców Sanoka, przyczynili się głównie pierwszy prezes Czytelnii p. Feliks Giela, który przy pomocy Wydziału, składającego się wyłącznie z ludzi sprawie towarzystwa całą duszą oddanych — dzielnie się wywiązał z obowiązków włożo-

ralny, qui in scriptione fit in tabulis (codicibus, wedle Varrona), przez co rozumieć należy wpis w „książeczkę tańców.“

„Także kobiety mogą zawierać ten kontrakt; pełnoletność nie jest wymaganą, przeciwnie, im więcej pełnoletnią jest dama, tem trudniej kontrakt przychodzi do skutku.“

„Małoletnie panny potrzebują zezwolenia rodziców, którego ci mogą odmówić z ważnych powodów, jakimi są: brak dostatecznego utrzymania, dowiedzione lub notorycznie znane złe obyczaje i t. p. tego, z którym ma córka tańczyć. (Anal. z § 53 kod. cywiln.)“

„Zakonni obojej płci i skazani na ciężkie więzienie są niezdolnymi do zawarcia kontraktu tańcowego. Zawierają go zaś często osoby moralne i prawnicze.“

„Ponieważ ustawa cywilna nie zna dziś zobowiązań ściśle cywilnych, przeto i wojskowi mogą ten kontrakt zawierać.“

„Kto podstępnie udaje, że jest zdolnym do tańca, obowiązany jest do zadosyćuczynienia; jeżeli jednak te braki były damie wiadome, to nie ma ewikcyi.“

„Thuści tancerze liczą się do nierucho-wości.“

„Zawarcie kontraktu angażowania jest tylko *inter nobiles* formalnościowe, u plebejusów zaś pozbawione wszelkich formalności; może przyjść do skutku między obecnymi lub przyszlými.“

„Z angażowania powstają tylko osobiste prawa i obowiązki, które ani między żyjącymi, ani aktem na przypadek śmierci, ani na dziedzica, przeniesionemi być nie mogą.“

„Z rozpoczęciem tańca przechodzi na dan- sersa *periculum*, który też zaciąga tylko obowiązki, żadnych praw. Musi dbać o utrzymanie tancerki, nie będąc uprawnionym do roszczenia sobie prawa do wzajemności w tym względzie; musi dokładać pilności doświad- czonego ojca rodziny, ale lepiej od niego tańczyć.“

„Każdy mieszkaniec państwa uprawnionym jest do zawłaszczenia nieangażowanej damy. Do nabycia znakomitej tancerki potrzeba ważnego tytułu i godziwego sposobu nabycia (§ 380 kod. cyw.)“

„Bardzo często kontrakt ten poprzedza kontrakt małżeński, poczem tancerka przechodzi pod *manus* (władzę) dan- sersa pod *manus* — teściowej.“

„Między małżonkami kontrakt tańcowy rzadko do skutku przychodzi, a do swej ważności nie potrzebuje aktu notaryalnego.“

„Niedozwolonym jest kontrakt tańcowy z prawem oczekiwania lepszego dan- sersa.“

„Jeżeli dama przez cały wieczór nie jest angażowaną, to uzywamy to zasiedzeniem. Do tego potrzeba *longum tempus* i *bonam fidem*, t. j. dobrej wiary, że jeszcze dan- ser się trafi. *Bona fides* musi zachodzić przez cały czas zasiedzenia, gdy w innych aktach prawnych wymagana jest dobra wiara tylko na początku. Jeżeli zasiedzenie trwa przez kilka lat, to następuje przedawnienie damy.“

„Gaśnie kontrakt tańcowy: a) przez skoń- czenie się tury, b) przez obojętne zrzeczenie się.“

Prawo prawnicze nie ma mocy obowiązującej, ale często w drodze zwyczaju pozyskuje moc prawa.

Tak prawo zwyczajowe, jak i prawnicze, dotyczą głównie strony materyjalnej.

ad 3. Prawo ustawowe karnawalowe dotyczy głównie, choć nie wyłącznie, strony formalnej, zajmując się przeważnie kwestyą czasu, sposobu urzędzenia, trwania zabaw i t. p. (C. d. nast.)

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

Pierwszorzędną restauracyę p. Józefa Detebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

nych. Oprócz bowiem wspomnianych wycieczek i festynu, urządziła „Czytelnia“ w zeszłym roku administracyjnym trzy przedstawienia sceniczne a mianowicie: Jana Kilińskiego, Karpackich górali i Dla ziemi świętej. Dobór sztuk wykazuje wyraźnie narodowy kierunek, jaki czytelnia przy każdym wystąpieniu publicznem podczas rocznic pamiętkowych cechowała.

Przy udziale 44 członków odbyło się 12. bm. doroczne Walne zgromadzenie. Po stosownem przemówieniu prezesa pana Feliksa Giela odczytali kolejno sprawozdania: sekretarz p. Karol Siekierzyński, skarbnik p. Wiktor Dregiewicz, gospodarz p. Antoni Solon, i bibliotekarz p. Franciszek Kuszczak.

Zgromadzenie udzieliło Wydziałowi absolutorium i podziękowanie za wydatną działalność na wniosek p. Jana Mozołowskiego.

Nastąpiły wybory nowego zarządu. a na skrutatorów poprosił przewodniczący pp. Antoniego Niedenthala, Jana Mozołowskiego i Władysława Ossowskiego.

Ponieważ p. Feliks Giela kategorycznie oświadczył, że dla braku czasu absolutnie wyboru na przewodniczącego przyjmując nie może i gdy mimo usilnych prób wszystkich członków zebranych przy postanowieniu swem trwał, musieli się zgromadzeni obejrzeć za innym kandydatem. Wybór padł też jedno myślnie a powiniem szczęśliwie na p. Dra Jana Gawła, adwokata tutejszego, którego interesowanie się sprawami publicznymi i postępowanie przekonania zyskały dlań u mieszczaństwa sanockiego szczerą sympatję. — Zastępca prezesa obrano p. Kazimierza Sulimierskiego, inżyniera tut. fabryki wagonów.

W skład Wydziału wchodzi pp. Jan Sznajder jako sekretarz, Józef Dziura jako skarbnik, Michał Pollak jako bibliotekarz, Aleksander Piech, Karol Solon i Antoni Borczyk.

Do komisji kontrolującej wybrano pp. Pawła Hydzyka, Wiktora Dregiewicza i Jana Mozołowskiego.

Wreszcie wybrano komisję, która ma się zająć zmianą obowiązujących statutów: do takiej wchodzi pp. Dr. Jan Gawel, Feliks Giela, Kazimierz Sulimierski, Aleksander Piech i Mieczysław Świerczyński.

Następnie zabrał głos p. Ludwik Świerczyński i w wymownych słowach podziękował p. Feliksowi Gielu, jako dotychczasowemu prezesowi za energiczną i wydatną pracę około „Czytelni“ i wniósł, by walne zgromadzenie w dowód wdzięczności zamianowało Go członkiem honorowym.

Ponieważ wnioskowi temu towarzyszyła burza oklasków, przeto zbędnem było poddać go pod głosowanie, a p. Feliks Giela podziękował serdecznie za zaszczyt i przyjemność, jakie go spotkały i przyrzekł i nadal wszystkimi siłami towarzystwo wspierać.

Uchwalono wreszcie na wniosek p. Samuela Nebenzahla z modyfikacją p. Mieczysława Świerczyńskiego, wyrazić życzenie do Wydziału, aby „Czytelnia“ rok rocznie zajęła się urządzaniem obchodu rocznicy „Konstytucji 3-go maja“ tak, aby ta uroczystość stała się świętem sanockiej Czytelni mieszczańskiej.

Na tem zamknięto obrady.

Kończąc na tem wzmiankę o czytelni, tą czymy dla niej na przyszłość życzenia:

„Szczęść Boże!“

KORESPONDENCYE.

Dynów, dn. 16. I. 1896.

(Dokończenie.)

Jest już tak źle, że gorzej chyba być nie może, a że tak jest, to lepiej wiedzą organa rządowe. Gdzież szukać ratunku?! Nie tylko słyszałem i czytałem, lecz nawet swego czasu fungowałem w Kółku rolniczym. Wiemy, że się ich coraz dalsze a ciśniejsze zatacza kręgi w kraju; codziennie słyszmy o ich działalności, a skutki tejże oglądamy naciśnięte po naszych wioskach. Lud wiejski żyje jednak przeważnie w odmiennych warunkach i dotychczasowa metoda Kółek rolniczych okazała się dla niego wyborna.

Niechże jednak ktokolwiek wskaże mi jakikolwiek owoc działalności Kółek w miasteczkach. W tych, które osobiście znam, wiecie co widziałem? Oto schodziło się z dziesięć osób, przeprowadzono wybory, sekretarz Kółka otrzymał kilka cyrkularzy od Zarządu, — wyeksperymentował nawzajem kilka korespondencji, a ponieważ takich Przewodniczących nawet podpisać nie chciał, dawał za wygraną a papierowe Kółko pokutuje po dziś dzień po statystycznych wykazach. Ot i wszystko bez przesady. Nikt niechaj mnie nie posądza o złośliwość — bo mnie nie rozchodzi się o żadne uboczne zamiary — ani o dotknięcie kogokolwiek; — chcę skutecznej pomocy — więc mówię tylko prawdę.

Czyż przeto akcja Kółek rolniczych ograniczyć się ma wyłącznie na wieś. Wszakże myśl inicjatorów tej szczernej instytucji cały kraj miała na oku — nie pomijała przeto bynajmniej miasteczek. Nie można też kierownikom Kółek czynić zarzutu, że nie czynili w tym kierunku żadnych prób. Wszakże sam powiedziałem wyżej, że tak było. Widać przeto winną tu metoda, czyli inne słowa: innych środków wymaga wieś a innych miasteczko, i dla tej przyczyny Kółka po dziś dzień nie dla miasteczek nie zrobiły. Na tę właśnie okoliczność chcą zwrócić uwagę decydujących czynników w Kółkach, a gdyby mi się udało przekonać ich i wywołać odpowiednią akcję, która mogła uratować nasze miasteczka od pewnej zagłady — to zrobiłbym więcej, niż Napoleon pod piramidami.

Podam przeto kilka myśli, które daj Boże by nie przemkły bez echa. Kółka rolnicze powinny rozpocząć swą działalność w miasteczkach od zawiązania na trwałych podwalinach mieszczańskiego kasyna połączonego z czytelnią. Statut wzorowy takiego kasyna musiałyby przedewszystkiem mieć na oku ogólne ubożyzanie małomieszczan i zawodowe kształcenie. Drugim punktem programu powinien być handel. Wprawdzie mamy już tu i ówdzie sklepiki Kółek rolniczych, lecz ponieważ założone dorywczo, bez poparcia marniej i bardziej jeszcze zmniejszają. — Sklepy takie to pionierzy, powinny być dopiero wtedy otwierane, gdy mają zapewniony rozwój i powinny wspierać rękodzieła i domowy przemysł. Otóż dzisiejszym sklepom zarzucić trzeba przedewszystkiem jednostronność. Wszystkie rzucają się do towarów korzennych — a w samym Dynowie mamy takich handlowców do 30. Bez wszelkiego fachowego przygotowania, bez kredytu, z miniaturowym kapitałem, jakież widoki ma sklepikarz w obec takiej konkurencji. — Żadnych. Sklepik chrześcijański mógłby tylko wtedy utrzymać się i rozwinąć, gdyby wszystkim — literalnie wszystkim handlował. Towary korzenne, lokciowe, galanteryjne, norwiderskie; wyroby żelazne, garncarskie i t. d. powinny znajdować się w chrześcijańskim sklepiku a sklepikarz powinien nabywać w miejscu ziemiopłody, surowce, nabiół, nawet drob od ludności miejscowej. Taki sklep oddziaływałby na całą miejscowość, ożywił miejscowy ruch, podtrzymał zdrowy obrót pieniężny i nie tylko powstrzymał niesumienny wyzysk, lecz zapobiegał także szkodliwemu zastojowi, który doprowadza ubogą ludność, pozbawioną chwilowo niezbędnej gotówki, do kroków rozpaczliwych. Założenie, prowadzenie i podtrzymanie takiego sklepu przechodzi możliwość pojedynczego miasteczka. Tutaj przeto ma pole do działania Zarząd Kółek rolniczych. Zgromadzić za pośrednictwem swego wpływu fundusz, potrzebny na zakładanie takich sklepów, przysłać do zakładania i kierowania fachowe siły na miejsce — dopóki sklepikarz nie nabędzie potrzebnej wprawy, i zastrzec sobie ciągłą fachową kontrolę, to dzieło godne Zarządu — i środek do wytworzenia po miasteczkach Kółek nie papierowych. Takie bazy oddziałają też i na rękodzieła, gdyż wyroby bednarskie, stolarskie, obówie, wyroby ślusarskie i t. d. można nabywać stale u miejscowych rzemieślników, liwując im nawzajem płody surowe na podstawie dobrowolnej umowy. Utopię to nie są, gdyż podobne rzeczy istniały i istnieją, mogą więc i u nas istnieć — trzeba tylko chcieć i rozsądnie przeprowadzić.

Prawdziwie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cleszynie.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę 19. bm. przedstawiło grono amatorów „Czytelni mieszczańskiej“ w Sanoku 4-aktową sztukę ludową Sewera (Maciejewskiego) pod tytułem „Dla świętej ziemi“.

Motywy, około którego cała akcja w tej sztuce się obraca, jest przywiązanie polskiego wieśniaka do czystego zagonu.

Dwoje biednych, młodych ludzi pobierają się z silnem postanowieniem dorobienia się krwawą pracą kawałka „świętej ziemi“. Mąż biegnie do roboty przy budowie kolei, żona pracuje w domu; pomimo głodu, chłodu, nędzy i wszelkich pokus, usiłowanie ich wieńczy pomyślny skutek.

Gra amatorów zadowoloniła wybredne nawet wymagania; — na pierwszym planie stanęła od początku do końca konsekwentnie i ze zrozumieniem przeprowadzona rola Hanusi, której przedstawicielka zdradza prawdziwy talent dramatyczny. Scena zwątpienia i rozpacy w ostatnim akcie była oddaną z taką prawdą i uczuciem, że wywołała burzę oklasków.

Dzielnie wtórował Hanusi jej mąż, Antek; szczególnie w drugim akcie (przy studni) i w ostatnim (powrót do domu).

Rola wójta znalazła się w doskonałych rękach; dykta, gestykulacja i rozumienie wychodziły po zakres dyletantyzmu. Kuncia, Maryna, Skowron, wójtowa, Guliczka, Jagielina, Mortko, Grześ, przysiężni, nawet charakterystyczny Jasiak (w mundurze urlopnika) zasłużyli sobie na uznanie i poklask. W ogóle cała sztuka szła gładko, z życiem i werwą. Znać było sumienną pracę reżysera i szczerą chęć wywiązania się jak najlepiej z powierzzonego zadania ze strony amatorów.

Publiczność nie szczędziła też oznak swego zadowolenia po każdym akcie a nawet i podczas gry darzyła amatorów oklaskami; — jednym słowem — amatorzy święcili tryumf zupełny.

Byłoby bardzo stosownem, gdyby Czytelnia mieszczańska powtórzyła jeszcze raz przedstawienie to z bezpłatnym wstępem, lub po znizowanych cenach, aby lud okoliczny mógł na nie przybyć i zbudować się zdrowymi zasadami, cechującymi tę sztukę.

Kasyna galicyjskie a higiena. Pod tym tytułem w 1. numerze krakowskiego „Przewodnika higienicznego“ z b. r. na str. 22. znajdujemy przedruk wszystkich wniosków i końcowych uwag znanego naszym Czytelnikom artykułu dra Zaleskiego, zamieszczonego w 88. nrze „Gazety sanockiej“ p. t. „Kasyno sanockie a higiena“. Pokazuje się z tego, że Kasyno nasze nie jest osobnionem i że nie tylko ono samo, ale cała falanga pokrewnych mu towarzystw galicyjskich powinna jak najrychlej pójść za głosem przestrogi. Godziłoby się, aby i sanocka Czytelnia mieszczańska przynajmniej pierwsze trzy wnioski z wzmiankowanego artykułu Gazety naszej w życie wprowadziła i nie dozwoliła stosować do siebie starożytnego przysłowia: Video meliora, proboque, deteriora sequor.

Zgubiony pierścionek, znaleziony pod sceną „Kółka dramatyczno-muzycznego“ podczas jej rozbiierania można odebrać u p. Z. Aleksandrowicza artysty malarza, ul. Sobieskiego.

Walne Zgromadzenie członków powiat. kasy chorych w Sanoku odbędzie się dnia 2 lutego br. o godz. 2. po południu w sali Magistratu — z następującym porządkiem dziennym: 1) przedłożenie sprawozdania rachunkowego za rok 1895; 2) przedłożenie wykazu ruchu członków; 3) przedłożenie statystyki; 4) wybór nowego Zarządu na dalsze dwa lata.

Hygiena taneczna. Czy nie znacie czytelnicy przysłowia o „grochu rzuconym na ścianę“? Znać, a więc posłuchajcie, jak powiada staruszek Jowialski. Karnawał już się rozwinął na całej linii. Młodzież płci obojczy marzy tylko o tańcu, tak dobrze w salonach, jak w bawialni pana majstra lub cichego dworku modrzewiowego. I nikt też pasy tanecznej dziwić się nie może, boć każdy wiek ma swe prawa i zechianki.

Ale czyby się nie dało do zabaw tanecznych zastosować wymagań higieny? Tym razem nie idzie tu ani o gorset, ani o zbytne wycięcie, tylko o porę poświęconą zabawom tanecznym, Ci, którzy nie chcą po balu śladu pracy, a niech sobie

zmienną noc na dzień i odwrotnie, ale ludzie obowiązku, powinni bardziej zważać na zdrowie. Tu właśnie tkwi sedno higieny tanecznej, czyli, należałoby koniecznie zaprowadzić pewną radykalną reformę w porze poświęconej balom i wieczorkom. —

Tak w miastach, jak i po wsiach, istnieje brzydki zwyczaj rozpoczynania zabaw po godzinie 10 wieczorem, a nierazko o samej północy. Naturalnie że ochota taneczna wywołuje potrzebę kończenia zabawy już po wschodzie słońca, czyli że prosto od tańca idzie się do pracy. To już jest arcyniehigieniczne. Czyby więc nie można zacząć zabaw o 7 z wieczora, a kończyć najpóźniej o 1 lub 2 po północy?

(Wedrowiec).

Towarzystwa przeciwników przymusowego szczepienia ospy w Niemczech rozwijają niezwykłą działalność. Organ tych towarzystw, wychodzący w Dreźnie „Der Impfgegner“ założony przez znakomitego lekarza, Dra Oidtmanna, roz-

pozął w b. m. XVI. rok swego istnienia, witając swych czytelników artykułem pełnym zapału i wiary w zwycięstwo prawdy i słuszności. Również w b. m. odbyło się w Berlinie wielkie publiczne zebranie, na którym uchwalono jednogłośnie wybornie motywowaną petycję do parlamentu niemieckiego, żądającą jak najrychlejszego zniesienia przymusu szczepienia, ponieważ takowy jest złem cielesnym i moralnym. Ciekawi mogą całą tę godną uwagi petycję przejrzeć w naszej Redakcyi.

Nowe beczki naftowe. Beczki naftowe, odgrywają w przemyśle naftowym ważną rolę, wiele kosztują. Beczki te używano dawniej jako amerykańskie „barele“, sprowadzane je z Niemiec, gdzie je koncentrowano w rękach kilku grosistów; dawniej beczek tych było wiele, były one tanie; w Austro-Węgrzech nie myślano o wyrobieniu tych beczek; mniemano, że nasze drzewo bukowe nie nadaje się do wyrobu beczek. Fabryka w Fiume pierwsza robiła próby otrzymywania beczek z drzewa bukowego. Kiedy zaczęto naftę amerykańską

sprowadzać w okrętach cysternowych, z Rosyi również w podobny sposób, kiedy przemysł galicyjski zaczął się rozwijać, dał się uczuwać brak beczek, cena ich z 2-10 złr. podnosiła się na 2-60, a nawet na 3-60 złr. Powstała wskutek tego fabryka beczek w Olszanie, która dotąd jednak wypuściła w obieg nie wiele beczek i nie wyrównała zapotrzebowaniu; podniesiono myśl wyrobu beczek żelaznych, lecz te są za drogie i nie odpowiadają przepisom o ciele i podatku konsumcyjnym.

Zaczęto wyrabiać beczki z jednego kawałka drzewa bukowego; ale próby robione przeważnie w Anglii napotykały na trudności, szczególnie w uszczelnianiu miejsc po śkach; na tej samej zasadzie założono 4. sierpnia r. z. w Peczce „Akcyjne Towarzystwo fabryki beczek Polkego“ z kapitałem akcyjnym 500,000 złr. Już dwa wagony beczek posłano na próbę do Fiume i Peczcziny. Pytanie, czy w obec ulępszeń beczek żelaznych, tego rodzaju beczki okażą się praktycznymi?



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
Aleksandra Piecha
W SANOKU,
zaprzysiężonego taksatora sądowego.
ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, począwszy od najodrobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryłów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pąjaki z brązu i kryształu, ewangelie, tace na wseneczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje **naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.**

Zaopatrzone w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Ruch pociągów osob.

na stacji Sanok.
ważny od 15-go października 1895 roku.
(Czas średnio-europejski).

Przychodzą :		Ochodzą :	
ze Lwowa o g.	3.37	do Jasła o g.	3.41
" Jasła "	7.57	" Przemyśla "	7.58
" Lwowa "	1.30	" Jasła o g.	1.33
" Jasła "	2.36	" Lwowa "	2.38
" Lwowa "	5.29	" Jasła "	5.33
" Jasła "	10.58	" Lwowa "	11.04

Godziny tużto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Sewer. Na szerokim świecie. — Powieść. zlr. 1-80
Abgar-Soltan. Dobra nauuczka. Nowela. —
Ilko Szwabink. Obrazek z życia ludu huculskiego w Galicyi. zlr. 2-10
Zapolska G. Janka. — Powieść współczesna w 2-eh tomach. zlr. 3-
Kowerska Z. Znane dzieje. Powieść.
— Ploteczka, — Nianita, — Piotr i Paweł. zlr. 1-60

Uniwersalny środek do czyszczenia płam usuwający każdą plamę ze sukien grzuntownie i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł niedawno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia płam z różą (róża jako znak ochronny w czerwono opakowanych podłużnych czworogranych kawałkach), które wystarcza na długi czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nabycia we wszystkich znanych handlach i składach aptecznych. (10)

Emerytowany urzędnik kolejowy

w sile wieku, obeznaný dokładnie z manupulacją biurową,
poszukuje **posady** administratora lub urzędnika najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowem.
Blisza wiadomość w Redakcyi.

Die neuen
Civilprocess-Gesetze
w wydaniu Manza
= otrzymała na skład =
Księgarnia K. Pollaka
Cena w oprawie płóc. 1-20 ct.

A. H. SZAJNA

Rzeźbiarz w Rymanowie
Pracownia dla budowy ołtarzy rzym. i gr. kat.
poszukuje 2-eh praktykantów fizycznie dobrze rozwiniętych.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

„DŹWIGNIA“

jedyne w kraju **PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE** czasopismo wychodzące już IIIci rok we Lwowie a zawierające ilustracje fachowe i humorystyczne

zniża prenumeratę dla prenumeratorów „Gazety Sanockiej“ o 25%.

w obec czego prenumerata na 1896 r. wyniesie:
kwartalnie zamiast 1 złr. — tylko **75 centów**, czyli
rocznie „ 4 „ — tylko **3 złr.**

➔ **Z końcem roku premia.** ➔

Prenumeratę zgłaszać prosimy na ręce Administracyi „Gazety Sanockiej“.

Kto chce dostać numer okazowy „Dźwignia“, niech tylko napisze korespondentkę do Administracyi „Dźwignia“ we Lwowie, plac Maryacki l. 8. — a natychmiast otrzyma.

Nakładem „Dźwignia“ wychodzą, też książeczki fachowe po 10 i 25 centów. pod ogólnym tytułem „Przemysłowo-handlowa Biblioteka“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Michał Pollak**.